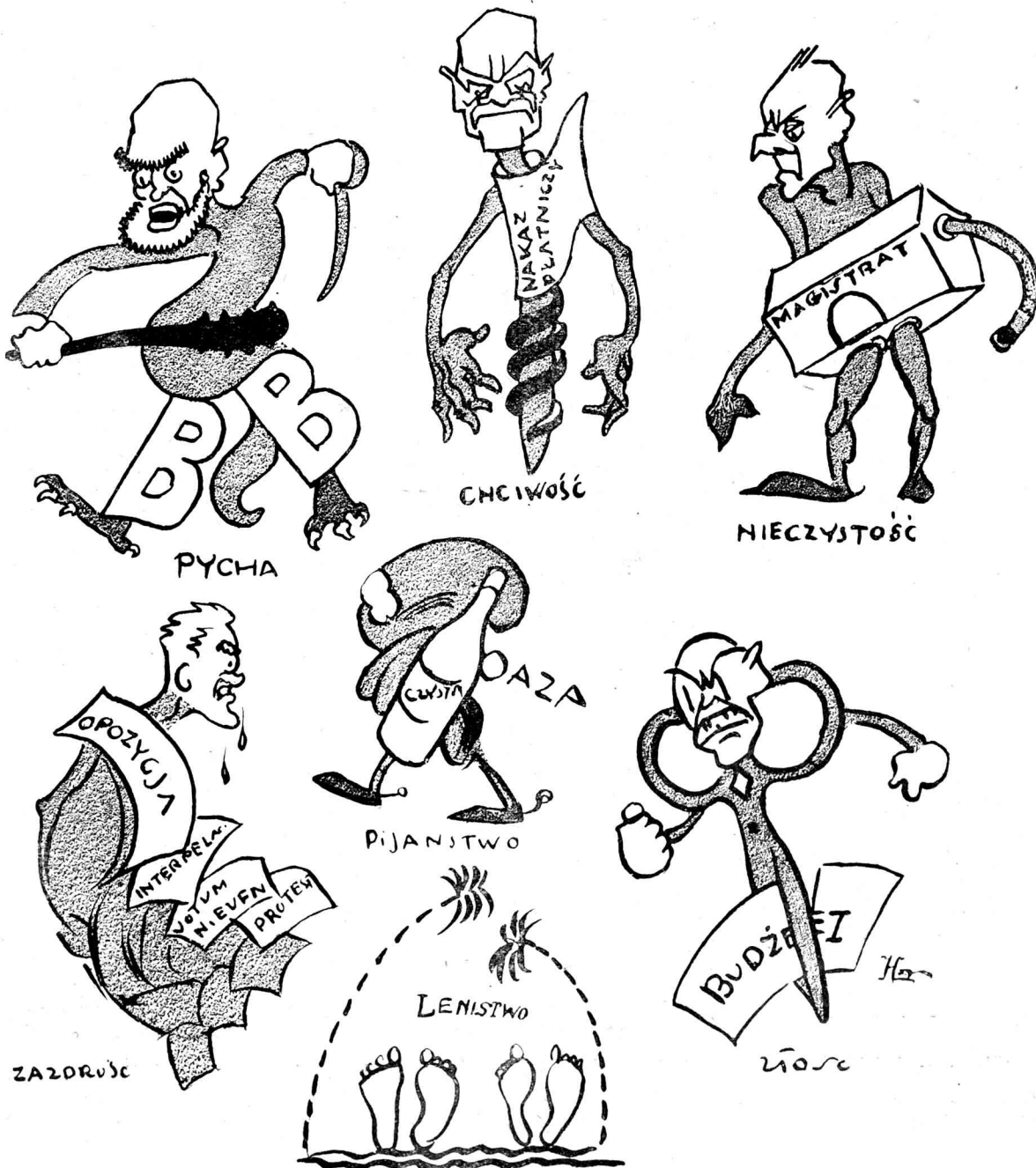


Numer poświęcony rekolekcjom



Siedem grzechów głównych

Telefonogram Nr. 122|VIII z dnia 7.4 1930 godz. 21. Do Redakcji „Żółta Mucha“.

Upatrując w treści artykułu „Ekskremententalność“, zamieszczonego w Nr 17 z datą 15.IV r. b. czasopisma pod nazwą „Żółta Mucha“ cechy przestępstwa w artykułach 154 i 532 k. k. przewidzianego, na zasadzie art. 27 część I dekretu z dnia 7.II 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prawnych (Dziennik praw 1919 r. Nr. 14 poz. 186) obłożyłem w dniu 7.IV r. b. aresztem Nr. 17 wyżej wymienionego czasopisma, przy równoczesnem skierowaniu sprawy do p. prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Warszawie. Podpisał: H. Kawecki, Komisarz Rządu.

Nr. 18 „Żółtej Muchy“ również został skonfiskowany. Motywy konfiskaty podamy w następnym numerze.



Wzorem biblijnych grzeszników, tak starych, jak i smyków, którzy przed Paschą swe grzechy, by zaznać trochę pociechy, w Jordanie obmywali i przytem płakali, — nasz były premier, pan Bartel, za cały swój grzeszny Kartel, znów siedzi w „Montecatini“, choć nie raz jeszcze zawini...

Rozmowy w barze „pod 13“

— Co powiesz o rozkazie generała Krok-Paskowskiego, zabraniającego oficerom uczęszczania na nabożeństwa do katedry wileńskiej?

— Widocznie... rozum ma w... kroku

*

— Wiesz co to jest kiwanie palcem w bucie?

— Owszem, Naprzykład list otwarty adwokata Nagórskiego do ministra Cara.

*

— Z Klubem B. B. musi być bardzo źle.

— Z czego tak sądzisz?

— Z listu tak zwanego posła Dobrzańskiego, który... uderzył posła Rybarskiego, ujmując się za obozem marszałka Piłsudskiego. Z tego wynika, że lepszego zastępcy widocznie nie było.

*

— Byłeś na bankiecie w hotelu Angielskim?

— Nie, ale żałuję, gdyż podobno wiatrowano do samego rana, więc niezawodnie było co zjeść i wypić!

*

— Ciekawe, jak się minister Car ustosunkuje do stwierdzonych przez Sąd Najwyższy fałszerstw i nadużyć wyborczych?

— Mnie się zdaje, że prawdopodobnie zajdzie odwrotna ewentualność: — ustosunkowanie się... do ministra Cara.

*

— Ciekaw jestem, jaką z miejscowości kuracyjnych upodoba sobie pułk. Sławek?

— Należałoby sądzić, że przyjdzie wreszcie kolej na Egipt.

— Dla czego?

— Bartel zaczął od Włoch (Montecatini), Świtalski posunął się dalej na zachód (Biarritz), czas więc przekroczyć... morze.

N I C N O W E G O

Gdy Polskę carskich ustaw uciskały normy,

Prezes rady ministrów złożył oświadczenie: —

(Szło o kwestję wyborów) — „Sperwa usmirenje!..

Potem — będą wybory i inne reformy“.

Przyszła wojna. — W proch dymne upadały trony...

W prastarym carskim Kremlu rządzi zbir czerwony...

Powstały z bronią ludy... w Polsce wyzwolonej

Znow powiewa na Zamku dumnie Orzeł Biały.

Rok dwudziesty i szósty... — Bohaterskie gesty: —

„Sanacja!..“ „Czyste ręce!..“ — grzmi po całym kraju —

„Wolna Polska zaczęła się właściwie... w maju!..“

„Precz stare nieprawości!..“ — ...Przyszedł rok *trzydziesty*.

Gdy Polskę Carskich ustaw uciskały normy,

Prezes rady ministrów złożył oświadczenie: —

(Szło o kwestję wyborów) — „Sperwa usmirenje!..

Potem — będą wybory i inne reformy.“

Henryk St. Harten.

Z listów do Redakcji.

Wobec pogłosek pewnych ludzi, uwłaczających mej czci, upraszam Szan. Pana Redaktora o umieszczenie poniższego sprostowania:

Nieprawdą jest, ażebym ukradł z Kasy Miejskiej kwotę 100 000 zł, natomiast prawdą jest, że powyższą sumę pożyczylem sobie tylko czasowo, o czym przez roztargnienie zapomniałem zgłosić władzy przełożonej.

Nieprawdą jest, jakoby stale bawił się z artystkami i tancerkami w nocnych lokalach, natomiast prawdą jest, iż wzorując się na moich przełożonych, badałem tylko i próbowałem dobroć polskiego monopolu spirytusowego, oraz przebywałem w tychże lokalach w myśl zasady: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, zamiast krajowe—obce macacie“.

Nieprawdą wreszcie jest, jakoby uciekł z aresztu, natomiast prawdą jest, iż z przyjściem zbawczej sanacji zostałem uwolniony i dostałem bezterminowy urlop zdrowotny, jako że cierpiałem przez intrygi Luendencji i Witosy.

Obecnie zajmuję poważne stanowisko w. sanacji i prawdopodobnie otrzymam przydział na Komisarza Kasy Chorych, gdzie będę mógł pracować dla dobra Rzeczposp. i jednocześnie pokryć niedobory mego budżetu, jak Baćmaga albo inny poseł z B. B.

W myśl prawdy, podając powyższe do wiadomości ogółu, kreślę się z poważaniem

Hipek Jaruzelski.

przyszły prezes sportowo-politycznego klubu łamaczy kości

Cenzor i sowa.

Sowa

Boże święty, —

jakże pan zajęty,

panie cenzorze.

I nic nie zmorze

pana?

Od rana

do późnej nocy kreśli pan i kreśli...

O, znów przynieśli

coś do aprobaty.

Cenzor

Djabły, szakale, psubraty...

— ryknie cenzor.

Myślicie, że jęzor

wam nie przytnę?...

Zaraz wam coś wytnę.

— A ty sowo

czego mi nad głową

stoisz?...

Sowa

Boisz

mnie się cenzorze?... Może nie-

[nawidzisz?...

Lecz widzisz,

jam jest tylko symbolem

i bólem

ludzi pióra,—

Tych, co nawet wióra

swych myśli na papier rzuconych,

a skreślonych

twą ręką cenzorze,

nie chcą uronić,— Boć, mój Boże,

czyż dziwota,

że ta biedota

placze i narzeka,

widząc w tobie cenzora — ale

[nie człowieka...

Cenzor

Idź precz, jeśli nie chcesz poz-

[nać krat.

Sowa

Pamiętam, że tak było już za

[dawnych lat...

Jak sobie poniekąd wyobrażają upadek gabinetu.



Sprawy rodzinne

Tatęś ministrem, wujcio wojewodą,
A brat jenerał jest naszą ostodą,
Stryjaszek Stefan wielkim dyrektorem,
Kuzyn stryjeczny nadprokuratorem,
Przyrodni Tonio, głównym intendantem,
Syn ciotki Frani — pierwszym adjutantem.
Fajtlapę Stasia mianowano prosto,
Naznaczając go miastowym starostą.
Z ciotki Heluni męża, Izidora,
Jedną z Kas Chorych miała inspektora,
Ianek w akcyzie wszystkim rad przewodni,
A w monopolu Bolek znów rej wodzi.
Michał wysłany, jako dyplomata,
A zaś w lotnictwie Feluś ciągle lata.
Ignas w Mościcach jest już dyrektorem,
A Zdzis w szpitalu — choć nie jest doktorem
Czekajmy Maja, może przewrót będzie, —
Kuzynów reszta — posady zaobędzie.

Kursy... Kursy!..

(wywiad aktualny)

— Jeden z moich znajomych, zapytany przezemnie, co sądzi o sytuacji, przesileniu i t. d., odpowiedział krótko:

— Kursy ..

— Co znaczy „kursy„? — zapytałem.

— Polityka — brzmiała odpowiedź, — jest zawsze „pomajowa“, to znaczy *tasama*. Zaś to, co się w niej zmienia, to właśnie „kursy“. Jest, naprzykład, kurs „łagodny“...

— Wiem, Bartel..

— Otóż to! Taki kurs zaczyna się od słów: „Wysoki Sejmie, proszę o zatwierdzenie budżetu“.

— Pamiętam, a kurs ostry?

— Cierpliwości! Poza to kurs „karnodziejski“, który się zaczyna od słów: „Zawodowcy, żyjący z tytułu! Oddajcie nietykalność, gazę, bilety wolnej jazdy! To dla fachowców!“

— Słyszałem.

— A potem dopiero kurs „ostry“.. od słów: „Fajdany, idjoci, rozpięte portki, gałęńskie psy? Gdzie wy macie honor?“ i t. d.

I jest jeszcze jeden kurs, praktykowany w komisjach sejmowych. Nazwałbym go „namacalny“.

List małego Józia do dziadka

Kochany dziatku!

Wczoraj przyjechał do nas wój Bolcio Kadi-lakiem, to ten (wój — nie samochud). co Tatós muwi, że on stoi blisko świecznika, na którym nasze główne świece narodu się palo, a od tych świec, jak tatós muwi, dużo starwiny kapie na narud bo te świece się już dopalajo. Otóż, jak Wój przyjechał to tatós się z nim śeiskał i mnie posłał z koszykiem po wudki, bo chciał pokazać Wóciowi że jest lokajnym współpracownikiem Zondu. Wój pił, i jak się rozżewnił to zaproponował tatósowi porzeczkie z B.G.K., to jest w Bez Granicznym Kredycie, gdzie on ma znajomego Prezesa. A ki dy odjechał to tatós powiedział, że gdyby miał fundusz dyspozycyjny, toby też się tak rozbił i nietykalności się zżeknie, jak będzie posłem.. A ja rano spuźniłem się do szkoły, bo zaspałem i niepozapinałem spodni, i belfer mnie nazwał „ślubującym posłem“ i wzięcił do „00 azy“ (jak my sztubacy nazywamy „00“), więc mó powiedziałem, że wszystko powiem wójowi Bolciowi, który ma wielki wpływ na świece, ale się ze mnie wyśmiał i nazwał mnie Chipkiem Jaruzeskim, czego i dziatkowi rzeczy.

Wnók Józio.

Panu Marszałkowi Szymańskiemu do sztambuchu

Marszałek Szymański dziesięć dni pracował, Z posłami, klubami pilnie konferował, Miał nieborak nadzieję, że utworzy rząd, Lecz niechcący popełnił kardynalny błąd: — Nie soytał się Marszałka, czego odeń chce, Myślał bowiem, że o tem sam już dobrze wie. Aż tu naraz, niby jasny piorun z nieba, Czterech warunków raptem zaszła potrzeba, Więc też pan Szymański już rządu nie tworzy, I nowych premierów się zastęp znów mnoży...

— Czemu, zdaniem pana, należy przypisać tę zmianę kursów?

— Zmiana kursu, według mnie, zależy od większego lub mniejszego pośpiechu Sejmu w załatwianiu przekroczeń budżetowych. Zrozumie pan, że najmniejsze napięcie pośpiechu jest wtedy gdy się mówi: „Wysoki Sejmie“. Największe, — gdy się mówi „gałęńskie psy“. Słowem, stosownie do zmiany tempa prac budżetowych — zmiana kursu.

— Który z tych kursów uważa pan za najniebezpieczniejszy?

— Te kursy, o których mówiłem, są niewinne, jak mirt panny młodej. Niebezpiecznym, w całym tego słowa znaczeniu, jest kurs „dobrej woli“...

— Czy marszałek Szymański?

— Aha!.. zaczyna się on od słów: „Co panowie Ukraińcy sądzicie o Państwie Polskiem?“ — albo: „Jaki jest panów stosunek do Państwa Polskiego?“

— Czy jest jeszcze gorszy kurs?

— No.. chyba ten obecny kurs *restytucyjny*, t. j. pułk. Sławka, przywracający utracone przez Sejm wielkości w rodzaju pp. Cara, Prystora, Czerwińskiego i t. p.

— Co wogóle należy sądzić o tych kursach?

— Fajdanis bebeca.

Do nabycia wszędzie, również i w Administracji „Zółtej Muchy“, która wysyła „Wesołą Zabawkę“ po otrzymaniu zł. 1,20 (nawet w markach pocztowych).

„Wesołą zabawkę czyli Bajki Sanacyjne“

Jeżeli nie, — odzłatuj zł. 1,20; ubawisz się i uśmiejesz, a humor — to zdrowie!

CZYŚ CZYTAŁ JUŻ

Sprawozdanie z dnia 1 kwietnia

Dnia tego w Polsce dobrze jest,
Szczęśliwość tchnie wokóło,
Na czarodziejski jakby gest,
Odetchnął lud wesoło

W sejmie, o dziwo, praca wre, —
Spokoju pełna zgody,
A Rząd Sejmowi słowa śle
Miłości i ugody.

I rozwydrzony prasy głos
Spokorniał aż do zera, —
Niema gdzie wścibić lichwiarz nos,
Wciąż chęć do pracy wzbiera.

Drożyzna znikła, stanął chleb,
A zboże poszło w górę,
Urzędnik w butach, — zamiast tref, —
Chłop ksiąg czytuje furę.

Słowem, że raj, prawdziwy raj
Na polskie zstąpił ziemię!
Bierz bracie róg i głośno graj:
„Zmądrzało Lechów plemię!”

H. L.

Jojne Fajrlankenduft

się żał



Ja sze pilam, poczemu do Rzon-
du nie wsadzyli jednego z naszych,
co som w Sejmu?

W mynistry od gotówkie wibrali
goja. Co un sze zna na ten interes?
Czy un robiuł na czarne giełde? Czy
un daje na procentu?

Mój towariszcz od manufakture,
Szmul Polityker, co ma interesu na
Gęsi gass, to un bułby dobry myny-
stru. Co un wil! Un zna wisłtkie
kumbynajce, un jest wielki duplo-
matnik, z czarnem giełdem to un
rucha, jak sam wielgi Rotszyldu.
Coby un buł, — insze sytuajce buł-
by w handel, geszeftu i produkcje.

Do premieru Sławku mami żalu,
co un buł taki puryc i tylko caru
wzął do szebi. Co to jest caru?
Pitam? W Rosji buł caru i co szy

Podstuchane

(z wynurzeń rekolekcyjnych)

Zdaje się, że to, co napisał He-
mar na temat „Dwaj panowie B”,
nie odpowiada prawdzie Nie daw-
niej, jak wczoraj, miałem okazję
podstuchania dialogu następującego

B1. — Ile tego było?

B2. — Ośm milionów.

B1. — Bagatela! Nie grzech, bo
to zostało w kraju. Ja mam na sumie-
niu niby ten fundusz dyspozycyjny.

B2. — Ile tego?

B1. — Parę tysięcy...

B2. — Głupil! Przyczep te „pa-
rę tysięcy” do moich ośmiu miljo-
nów, — czy co będzie widac?

B1. — Wogóle, co tu widac?
A ile razy tego było?

B2. — Niby po ośm milionów?
Raz!

B1. — Boże, raptem raz! Ty
jesteś czysty, jak żal! Jeden raz!...

B2. — A ty ile razy?

B1. — Raaz! Raz!

B2. — Udzielam ci rozgrzeszenia.

B1. — I ja ci też!

B2. — A na pokutę co?

B1. — Postaw piwo.

B2. — Ty zakąskę... Szesnaście
lat conajwyżej!.

B1. — Dobra, idziemy do „Oazy”.

zrobiąto? Git, co buł Trocki i insze
żidki, co uratowały od pogromy. Co,
pitam, mynyster od wyboiy? Un nie
Sałomon. Jemu mało słuchajom. Un
potrzebui miecz dobry mynystru od
finansy.

A mienz zoł zajn und glik zoł
haben: potrzebno miecz kawatku
szczęszci, — temu majm tylko na-
sze żidki A zoł sein!

R. WYSOKIŃSKI

Warszawa, Święto-Krzyska 24.
Telefon 162-14.

WARSAWA, ŚWIĘTO-KRZYSKA 24.

Firma egzystuje od 1898 r.

Osobom, zastępującym na kredyt, wy-
dalamy obuwie na bardzo dogodnych
warunkach, nawet bez zaliczki.



Kartografjstwo, czyli „nagmin-
na” cnota „pracowitych” obywateli.

Z pamiętnika człowieka pocziwego

1. IV. 30. Niby na odpuszczenie grzechów jest
czas w okresie spowiedzi wielkanocnej. Pytam się,
czego ten „sąd honorowy” się tak pospieszył
z Miedznińskim?

2. IV. 30. Myślę, że taki Car, według siebie, nie-
ma żadnych grzechów i, według siebie, nie miałby
o nich nic do powiedzenia. Dopiero gdyby go spo-
wiednik zapytał o cnoty, wygadałby się z grzechami.
— Sprawiedliwość, — naprzykład!

3. IV. 30. Niby jest buk, Bug i Bóg, i każde
co innego znaczy. Tak samo jest honor (jak się
patrzy) i... chonor. Starsi mówią o tem: — be be, dzie-
ci — e... e... Chyba dzieci mają rację...

5. IV. 30. Konia z rzędem temu, kto mi udo-
wodni, że sanacja jest moralna. Dwa konie temu,
kto dowiedzie, że „moralna” jest normalna. A.. fi-
gę z makiem temu, co zaprzeczy. No, kto tam
chce konia?

6. IV. 30. Najlepsze czasy w Polsce były... za
Mieszka: wtedy walili bałwany. Dzisiaj... bałwany
wał!

Z dziennika posła Rybarskeigo

1. IV. 30. Napad bandycki w Se mie? Ależ nic
podobnego, — prasa się myli! Napad poselski z roz-
grzeszeniem a priori. — Mój przeciwnik przystąpi
do spowiedzi wielkanocnej czysty, jak Kryształ!

2. IV. 30. Wina i kara — wielkie słowa!
W teatrze greckim przynajmniej tak było, że sprawa
czy przestępca winił i cierpiał. W naszym am-
fiteatrze na Wiejskiej jest inaczej! winny sprawia
cierpienia. Teraz rozumiem.. że grzech jest słodki.

3. IV. 30. Poseł D. omal nie zdyskwalifikował
mnie w Czerwoniaku, jako że nie posłałem mu se-
kundantów! Moje szczęście, że sam się nie zdyskwa-
likowałem... stając z nim w szranki.

4. IV. 30. Sokrates, gdy go dureń zelzył, ma-
wiał: — osieł mnie kopnął. Miałem i ja do czynienia
z takim.. Ten niedość, że uderzył, jeszcze.. chciał
zdyskwalifikować mnie honorowo — słowem dwa
światy! — starożytny osieł i... współczesne osliisko..

5. IV. 30. Są ludzie i ludziska. Ludziska mają
dwie palki: jedną, która „wymyśla” i drugą, która
„działa”. Jedna cieleca, druga gumowa... Ale gu-
mowa przedewszystkiem..

Pan Wlej-Wstawiański mówi

A tom się urząnął na Prima-Aprilis, jak nigdy jeszcze. Nie dla tego, że to Prima-April i l szy w miesiącu, kiedy człowiekowi zastrzykną trochę świeżej gotówki. Ale z radości, że mnie nie zwiedli, nie zbujali. Bo kiedy przeczytałem w niedzielę, że mój kum i przyjaciel Sławek został premjerm, — tom nie uwierzył. Myślałem, że to bajc Prima-Aprilisowy. A że w niedzielę szumiało mi jeszcze w łepotyńie i od tej sobotniej wypitki, i od tej wiadomości, więc dopiero w poniedziałek sprawdziłem wiadomość na miejscu.

Myślałem, że mnie szlag trafi z radości. Nawet zapomniałem zakropić tak pomyślną wiadomość. Odłożyłem wszystko do l-go, żeby już całą pensję poświęcić na należyte uczczenie tego szczęścia. Przepiłem w ciągu dnia wszystko, a tak się ululałem, że nie mogłem się zaraz zameldować do dyspozycji mojemu kumowi. Zresztą on teraz składa wizyty i na bankietach bardzo zajęty, więc mu przeszkadzać nie będę. Przecież, co się odwlecze, to nie uciecze, — a ja mam świadków, jak gorąco witałem przyjscie Sławka do władzy, no i wiedzą wszyscy, że bardziej prawowiernego wyznawcy rządu i jego monopolu spirytusowego odemnie — niema. Jestem więc pewny, że mnie nagroda nie minie. Może nareszcie zrobią mnie samym dyrektorem od tego spirytusu, — bo kto się lepiej ode mnie wyznaje na tych wyrobach?

Jutro ubieram się w tużurek i walę prosto do kuma! — Jeszcze będę wielką figurą. Zobaczycie!

Legiend

Z galerji radosno-twórczych bohaterów

Roman Górecki, generał bankowy, doktor od aprowizacji, jeden z najwybitniejszych ekonomistów dwudziestego wieku. Już dzieckiem będąc, poznał i zanalizował tajniki i zasady samowystarczalnej aprowizacji, a na rękach mamki układał plany, które umożliwiły mu przejść do historii w roli bohatera od trenów gospodarczo-aprowizacyjnych pod Rarańczą. Pradomówny do przesady, czego zresztą niejednokrotnie składał dowody na placach publicznych, — nie mógł znieść wykrętnych i cechujących brakiem odwagi tłumaczeń księdza Panasia przed wojskowym sądem austriackim. Pragnąc upokorzyć wrogów swą prądomównością, w najdrobniejszych szczegółach zeznał szczerą prawdę, z której, jak na dłoni wynikała niezaprzeczona wina i zdrada pod przewodnictwem gen. Józefa Hallera świetnych i chwałą okrytych sztararów austriackich.

— Dr. Górecki jest pierwszym w historii świata generałem, który nietylko jeździł konno, lecz, co ważniejsza, przemawiał do ogona końskiego i to nie byle jakiego i nie w byle jakiej okolicz-



Uśmiechy Warszawy (z rozważań rekolekcyjnych)

Ma je pokazać publiczności warszawskiej — czy też już pokazało — „Morskie Oko”. — Uśmiechy upersonifikowane, wcielone w powab różowej epidermy baletniczek i solistek rewjowych. Uśmiechy, „zakłete” w prawidłowo obnażone kształty łydek, pęcin, ud, piersi..

Lecz nie o tych uśmiechach myślę pisać w dobie nadchodzących rekolekcyj. „Morskie Oko” żyje sztuką, — moje oko rzeczywistością. A ta rzeczywistość jest przewrotna, jak małoco. Znamy przecież wszyscy ten uśmiech *cnoty*. pardon... uśmiech z *cnoty* tak charakterystyczny dla Warszawy. Uśmiech ten pojawia się, ile razy słyszy się słowo „praworządność”. — Jakże różnorodnie wymawia się to słowo!... „Praworządność”! — „Prawopożądność”! „Prawoprządność”!... — „Prawonierządność”!... A „uśmiechy Warszawy” jakże pięknie spełniają przytem rolę pisemnego cudzysłowa!

Praworządność jest macierzą „uśmiezków Warszawy” ostatniej mody. — Jest tanim, konkurencyjnym i bezkonkurencyjnym równocześnie *bazarem humoru dla utrapionych sumień*. Jest tragizmem, okraszającym na wesoło smutny uśmiech... łatwego szyderstwa...

„Praworządność” ma swoje córki (*ciury* jeżeli kto chce!) Ta najdorodniejsza: *Sprawiedliwość*, z nieodstępnym kochankiem *Carem*, roztoczyła już swoje uśmiechy w Izbie Adwokackiej. I tam już trafił uśmiech z *cnoty*!

...*Oszczędność*, *cnota milczenia*, *honor dżentelmeński*... i tym podobne „uśmiechy Warszawy”...

Tak się dziś mówi...

Ado

ności, lecz na placu Saskim (po tem przemówieniu przemawianym) do konia samego księcia Józefa Poniatowskiego, któremu składał raport o świetnym zwycięstwie majowem Marszałka i jego wiernych poddanych, wśród których sam generał należy do najwierniejszych. Dzięki temu wypróbował na sobie doniosły skutek podobnego samozaparcia się, bo został prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego i przykładem swym zachęcił wielu do wskrzeszenia zapoznawanej *cnoty pokory i posłuszeństwa*, szczególnie, skoro dowiódł, że na groda „ubogich, pokornych i „cichego serca” nie w przyszłym, lecz już na tym świecie istnieje.

Na swem nowem stanowisku kontynuował całą w II brygadzie zdobytą wiedzę i doświadczenie, aprowizując z zaparciem się siebie i podziwu godnym poświęceniem „potrzebujących”. Do historii przejdą wzniośle czyny opieki i pomocy dla Stpczyńskiego, firmy „Jarot” i wiele, wiele temu podobnych, nad utrwaleniem i zgromadzeniem których to faktów pracuje obecnie Najwyższa Izba Kontroli, by ofiarne uczynki tego wielkiego męża stanu mogły promieniować tak, jak na to zasługują, przyczyniając się do jeszcze większej glorioi i chwały swego inicjatora i twórcy.

Pragnąc ułatwić potomnym obowiązek uczczenia swoich zasług przez wystawienie jemu odpowiedniego pomnika, — wzorem faraonów sam buduje monumentalny gmach swej chwały, czyli nowy gmach B.G.K., który świetnością, potęgą i bogactwem zewnętrznym zaćmi nawet słynny gmach banku Morgana. Przez to rozstawi się jednocześnie imię Polski zagranicą.

15 UWAGA!!

15 maja

Ukaże się nakładem Tow. Wyd. „SWAST”

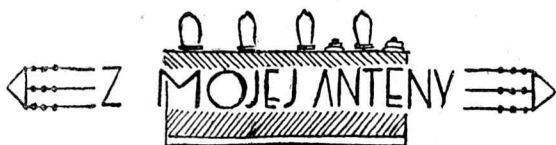
książka p. t.

„Gdzie i jak spędzić wakacje 1930 roku”

UWAGA!!

15 maja

Ogłoszenia i artykuły opisowe zgłaszac do dnia 15 kwietnia. Złota 40 m. 39, tel. 102-16.



Hallo, Hallo, tu Polskie Radio, Warszawa

Podajemy do wiadomości, że w dniu 13 kwietnia, jako w drugą oktawę objęcia rządów przez pułk. Sławka nadamy następujący program:

Godz. 9. Transmisja z prywatnych apartamentów p. premiera, pozwalająca z całą ścisłością odtworzyć każdy szczegół z раннего życia pułk. Sławka, od głośnego ziewnięcia przy przebudzeniu się po przez wstawanie, ubieranie się, plusk wody przy myciu, spożywanie śniadania, — aż do pierwszych rozkazów, wydawanych swemu ordynansowi, a potem sekretarzowi.

Godz. 11. Odczyt majora Świtalskiego o nowych drogach ideologii oraz o zamierzanych radosno-twórczych wyczynach B. B., wygłoszony dla wtajemniczonych w sali Filharmonji warszawskiej.

Godz. 13. Transmisja z bankietu wydawanego w hotelu Rzymskim przez pułk. Sławka, jako rewanż za podejmowanie go w hotelu Angielskim.

Godz. 15. Odczyt dla najmłodszych Bębiąt w sali kina Colosseum. Mowy wygłoszą: 1) *min. Car* „O zadaniach Generalnego Komisarza Wyborczego przy nadchodzących wyborach“, 2) *poseł Do-*

brzański: „Moje metody wyborcze“, 3) *gen. Górecki*: „Wybory, ich doniosłość dla gospodarstwa krajowego oraz zadania mego Banku w tym okresie pracy twórczej“, 4) *pułk. Prystor*: „Kasy Chorych, jako doniosły czynnik wpływów politycznych“, 5) *min. Czerwiński*: „Pomoc Kaden—Bandrowskiego przy nadchodzących wyborach“.

Godz. 18. Instrukcyjno-informacyjna konferencja pułk. Sławka z dziennikarzami prasy rządowej na temat: „Rola i zadania pracy podczas kampanji wyborczej oraz forsowania sanacyjnych list poselskich“.

Godz. 19. Komunikaty „Iskry“ z przebiegu wieców poselskich, urządzanych dniu 13 kwietnia staraniem klubu B. B.

Godz. 20. Wykład profesora Mościckiego o historycznej roli 13 (trzynastki) w życiu narodu polskiego.

Godz. 21. Transmisja piosenek wojskowych oraz nowych utworów, które stale grywać będzie muzyka wojskowa podczas wszystkich występów p. p. posłów z B. B., celem ich usłownienia.

Godz. 22. Omówienie nowych metod i środków, które Prezydum klubu B. B. zamierza zastosować podczas nadchodzących wyborów.

Godz. 23. Komunikat o horoskopach, układanych dla B. B. przez słynnego grafologa, prof. Szyller-Szkolnika.

Godz. 24. Transmisja z posiedzenia „odpoczynkowego“ filarów Sanacji w Oazie.

Więści z Fajdanistanu

Jak donosi Fajdańska Ag. Tel. na nadzwyczajnym zebraniu F (rakcji) F (ajdanistycznej) postanowiono zwrócić się z odezwą do Fajdanów, aby zmienili, ze względów historycznych, „talerze“ porcelanowe na „fajansowe“. W ten sposób F.F. chce jeszcze raz oddać hołd swym bohaterom woli, a jednocześnie zmienić swą nazwę na trzy F. (FFF).

Podobno Zw. Dentystów Fajdanistanu zwrócił się do rządu z prośbą, aby zabroniono wyrobienia woli na „talerzach“ ze względu na niemożliwość w takich warunkach pracę zawodową.

By cel ten osiągnąć, światły i wielki Prezes nie zawahał się zmniejszyć względnie wstrzymać całkowicie pewnych kredytów budowlanych i samorządowych, co w skutkach okazało się nawet zbawiennym, bowiem nauczyło samowystarczalności i zmniejszyło niepotrzebny balast pieniężny w Kasach Banku.

Wreszcie należałoby jeszcze wspomnieć o przepięknych wyczynach pana generała przy użytkowywaniu swego funduszu dyspozycyjnego, który (zamiast go samemu potrzebować) rozdał nawet na cele nic wspólnego z gospodarstwem kraju nie mające, o czym zresztą, wobec znanej skromności pana generała, nie dowiedzielibyśmy się, gdyby nie pochwały godna chęć zachowania tych pięknych czynów przez sejmową komisję budżetową.

Jesteśmy pewni, że, mając przed sobą jeszcze długie lata „radosnej twórczości“, której dr. Górecki jest entuzjastycznym wielbicielem, nie jeden jeszcze liść majowego wawrzynu ozdobi jego skronie, a nam pozwoli złotemi zgłoskami wpisać go do kart historii tego wielkiego Sanatora. Lux.

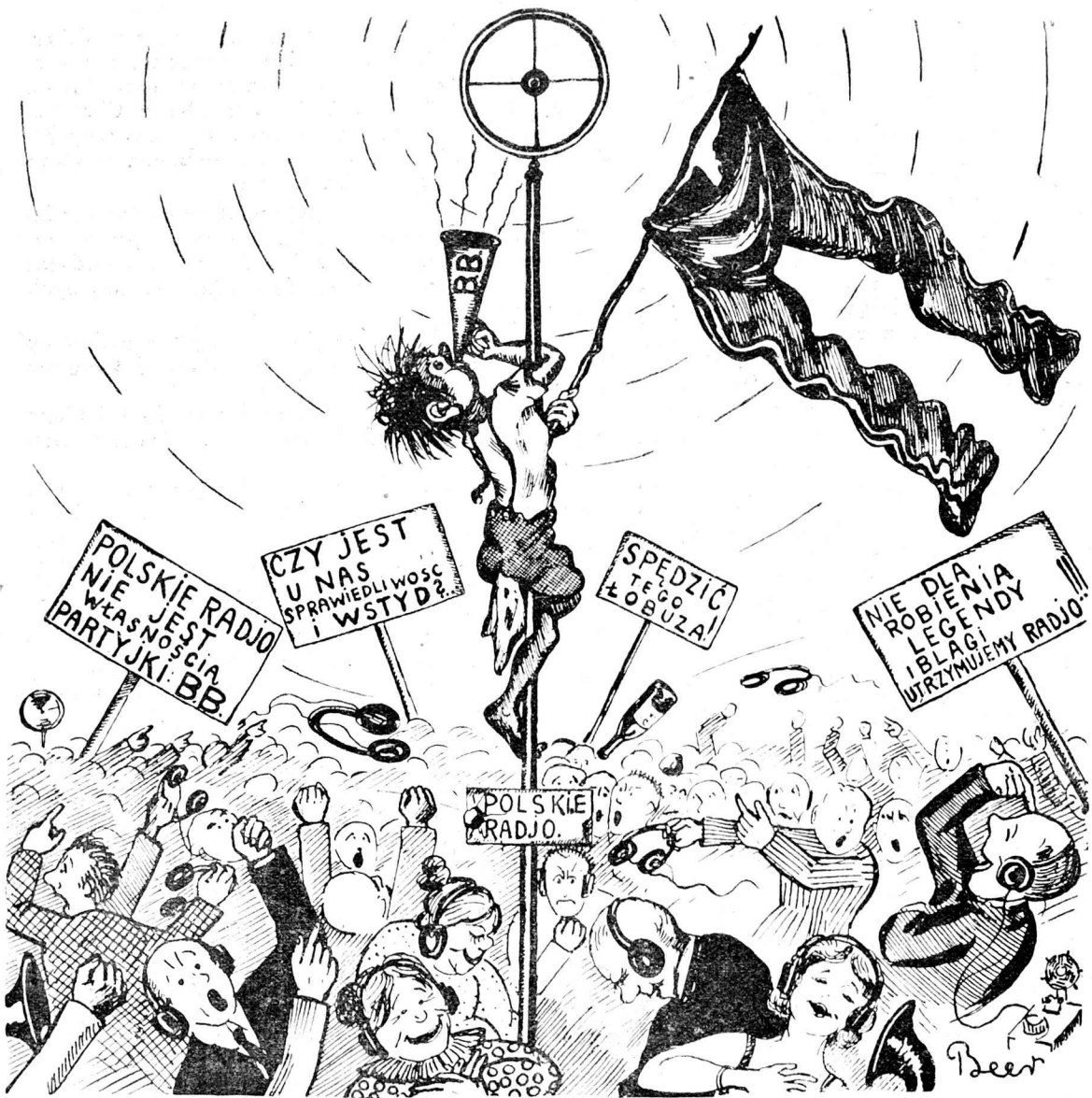
Horoskopy na drugi kwartał 1930 roku

Znany astrolog, Bujdo Sanacyjny, wysnuł następujące horoskopy na drugi kwartał 30r. Czasokres ten będzie pod znakiem Sieczki. Nowa ta planeta, poznana przed czterema laty przez b. silne teleskopy, obecnie jest już widziana gołym okiem. Jej światło rzuca, co prawda przykry cień na niektórych t. zw. sieczkogłowych, co jest zarazem złym prognostykiem, gdyż, jak mówią Księżi Mądre: „każda sieczka gdzieś się kończy“. Poza to notowane będą masowe samobójstwa, co oczywiście, ze zrozumiałych powodów, zmniejszy ilość zabójstw. Największe nieszczęścia trafiać się będą 13, 26 i 31. Możliwość wojny w Warszawie niewykluczona. Po zachodzie słońca i w polityce panować będą nieprzejrzane ciemności, a w kieszeniach obywateli absolutna pustka.

BEZPŁATNIE! CZYTELNIKOM „ZÓLTEJ MUCHY“

Jeżeli ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia — napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny — napisz również szczerze i otwarcie, co jest główną przyczyną twoich cierpień, a otrzymasz bezpłatnie od uczonego psycho-grafologa Szyllera-Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora piśma „Świt“, analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia, szereg rad i wskazówek, jak żyć, czynić i postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, poznasz kim jesteś, kim być możesz! Adresuj: WARSZAWA, PSYCHO-GRAFOLOG SZYLLER-SZKOLNIK, REDAKCJA „ŚWIT“ NOWOWIEJSKA 32-6. — Ogłoszenie niniejsze i 75 gr. — znaczkami pocztowymi na przesyłkę, załączyć do listu. — Przyjęcia osobiste płatne godz. 11-3 i 4-7 wiecz.





Porachunek rekolekcyjny z „Polskiem Radjo“, czyli obrona zasady „Tabakiera dla nosa“.

ODPOWIEDZI REDACJI

Van Osset: — Z współpracy chętnie skorzystamy. Niektóre utwory już drukujemy — są dobre. Dyskrekcję co do osoby pańskiej zachowamy, — wystarczy nam na przyszłość podpisywanie tylko pseudonimem. W sytuacji Pańskiej jest na nieszczęście dużo osób w Polsce, dla których swobodne wypowiadanie swych przekonań równa się utracie posady. Mijemy jednak nadzieję, że... dłużej klasztora niż przeora.

P. Witold B. Kraków — Za słowa uznania serdecznie dziękujemy. Z propozycji chętnie skorzystamy.

P. Marjan Stalec — Warszawa. Jeden z nadesłanych rysunków nie nadaje się, drugi — lepszy — odłożony, czeka innej konjunktury politycznej.

P. Podpułkownik z Milanówka — Nadesłanego wierszyka umieścić nie możemy. Może dalsze utwory będą odpowiedniejsze.

Myśli powsta z opozycji

Gdybyśmy mieli tyle tupetu, no i pałek gumowych, co B. B., tobyśmy też zrzekli się nietykalności.

Dobrzańskizm jest w gruncie rzeczy tylko dalszym ciągiem Sie(cz)kania cywilizacji metodami W. Ks. Konstantego.

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2,50, — półrocznie zł. 4,50, — rocznie zł. 8,00, — Zagranicą 100% drożej. Konto w P.K.O. Nr 17440. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa) — 300 zł. $\frac{1}{2}$ kł — 150 zł. $\frac{1}{4}$ — 75 zł. $\frac{1}{8}$ — 40 zł. Margines — 50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 40, tel. 102-16.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Poklewski-Koziełł.

Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST“

Drukarnia Społeczna, Warszawa, Plac Grzybowski 3/5. Tel. 205-80.

